

Wyrzucony za uczciwość

8 lipca 2013

Ta sprawa pokazała, na kolejnym przykładzie, jak brutalnie łamane są prawa pracownicze w Polsce. Unaoczniała, ile w praktyce są warte „przywileje” związków zawodowych, o których wciąż „informują” liberalne media. To historia Jarosława Przęczonego, wiceprzewodniczącego Międzyzakładowego Związku Zawodowego Meblarzy RP oraz sekretarza organizacji zakładowej Meblarzy RP w zakładzie meblarskiej firmy BRW Sofa znajdującym się w Nidzicy na Mazurach. Związkowiec został zwolniony dyscyplinarnie z pracy, ponieważ odważył się sprzeciwić niezgodnym z kodeksem pracy działaniom pracodawcy wobec załogi, a później opisał je na łamach prasy. Z Jarosławem Przęczonego rozmawiamy o ciężkich bojach z pracodawcą, trudnej sytuacji życiowej i gestach solidarności.

BARTOSZ OSZCZEPALSKI: Z jakiego powodu, a może raczej pod jakim pretekstem zostałeś zwolniony z pracy?

JAROSŁAW PRZĘCZONEGO: Bezpośrednim pretekstem był napisany przeze mnie artykuł do „Dziennika Trybuna”. Jednak początek sprawy miał miejsce wcześniej. Jakiś czas temu mieliśmy w zakładzie przerwę w dostawie prądu, oczywiście nie z winy pracowników. Byliśmy jednak gotowi do pracy. Z racji tego, że do końca zmiany było jeszcze niemal pięć godzin, chcieliśmy zostać i zająć się sprzątaniami. Zastępca dyrektora, poprzez naszych bezpośrednich przełożonych, kazał nam jednak wrócić do domów i zapowiedział, że będziemy musieli odrobić te zaległe godziny. Znajac przepisy w tym zakresie, wywiesiłem na tablicy ogłoszeń informację, że czas przestoju musi być zapłacony w naszym przypadku w wysokości 100% stawki zaszeregowania. Próbowaliśmy też rozmawiać z dyрекcją, wszystko na próżno. Kazano nam podpisać zobowiązania w formie prośby o odpracowanie przestoju. Wraz z kilkoma innymi osobami odmówiłem. Nie przestraszyliśmy się gróźb dyrekcji. Napisałem też w tej sprawie e-mail do Państwowej Inspekcji Pracy, ale nie dostałem

odpowiedzi. Zdecydowałem się więc na napisanie artykułu do „Dziennika Trybuna”, w którym opisałem nielegalne praktyki stosowane przez mojego pracodawcę – firmę BRW Sofa w Nidzicy. Za to zwolniono mnie dyscyplinarnie pod zarzutem naruszenia dóbr osobistych dyrektora zakładu oraz ujawnienia tajemnicy służbowej – pomimo tego, że w tekście zawarłem prawdziwe informacje i że nigdy żaden pracownik nie musiał zobowiązywać się do dochowywania tajemnicy, zwłaszcza gdy nie chodziło o produkcję. Dodatkowo obarczono mnie winą za wygrany przez firmę konkurs na najgorszego pracodawcę roku, choć zorganizowali go anarchiści, a ja nie miałem z nim nic wspólnego.

– Zamierzasz w tej sprawie odwołać się do sądu?

– Tak, w zasadzie już to zrobiłem. Wierzę, że wygram, chociażby z tego powodu, że pracodawca nie dopełnił wielu formalności. Przede wszystkim, jako związkowiec funkcyjny, jestem pod szczególną ochroną prawną i w tej sytuacji firma powinna decyzję o wypowiedzeniu mojej umowy skonsultować z Międzyzakładowym Związkiem Zawodowym Meblarzy RP lub chociaż z organizacją zakładową. Wezwani zostali tylko przewodniczący i wiceprzewodniczący, jednak nie wyrazili zgody na zwolnienie. Poza tym, jak wspominałem – w artykule napisałem prawdę, a w razie gdybym kłamał, firma mogła napisać sprostowanie do gazety i wytoczyć mi sprawę w sądzie cywilnym.

– Czy w związku z tym uważasz, że było to działanie mające na celu pozbycie się osoby „niewygodnej” z zakładu?

– Zdecydowanie tak. Od zawsze starałem się przede wszystkim bronić swoich kolegów w pracy i gdy była taka potrzeba, nie bałem się krytykować pracodawcy. To zapewne spowodowało, że pracodawca traktował mnie jako zagrożenie i od pewnego czasu szukał na mnie „haków”. Jakiś czas temu urwał się wąż doprowadzający wodę i choć mechanik ustalił, że sam pękł, to właśnie mnie obwiniono za tę usterkę. Innym razem otrzymałem karę upomnienia za niestawienie się na stanowisku pracy, choć

nie było mnie tylko przez chwilę, a poszedłem po elementy potrzebne do produkcji.

– Jak na twoje zwolnienie zareagowali koledzy i koleżanki z pracy?

– Rozmawiałem z nimi i wiem, że są w szoku. Mówią, że boją się teraz chodzić do pracy. Pewnie obawiają się, że kiedyś podzielać mój los. I może właśnie o to chodziło – żeby ich zastraszyć. Pracownik zastraszony jest w mniejszym stopniu skory do ewentualnych protestów.

– Jaka jest obecnie twoja sytuacja życiowa?

– Mieszkam w małej miejscowości na Mazurach, która liczy około 10 tysięcy mieszkańców. W takim miejscu bardzo ciężko znaleźć pracę. Prawdopodobnie będę więc zmuszony do szukania zatrudnienia poza miejscem zamieszkania, ale gdzieś względnie niedaleko od Nidzicy. Mam nadzieję, że stanie się to dość szybko, ponieważ mam na utrzymaniu 4-letnie dziecko, żona nie pracuje, a z niewielkiej pensji w BRW Sofa nie byłem w stanie odłożyć pieniędzy na „czarną godzinę”.

– Czy otrzymałeś już jakieś wsparcie?

– Spotkałem się z przewodniczącym OPZZ, Janem Guzem, który powiedział, że jest gotowy do współpracy. Związek zawodowy już załatwił adwokata, który będzie prowadził moją sprawę w sądzie. OPZZ zadeklarował zapewnienie mi odpowiedniej pomocy prawnej. Dostałem również wsparcie od Polskiej Partii Socjalistycznej. Przewodniczący Prezydium Rady Naczelnej PPS oraz wiceprzewodnicząca Rady Naczelnej wystosowali list otwarty w mojej sprawie do pani prezes BRW Sofa – Jolanty Zalewskiej. Podobny list został wysłany przez Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80”. Swoje oświadczenie przygotowała również centrala OPZZ. Gesty wsparcia otrzymałem również od „Solidarności”, Forum Związków Zawodowych, anarchistów oraz od członków SLD z tzw. lokalnych dołów partyjnych. Ponadto dostałem wiele wyrazów solidarności i poparcia od ludzi,

którzy nie są związani ze związkami czy środowiskami politycznymi, lecz byli oburzeni tym, co mnie spotkało.

– Czy żałujesz decyzji o publicznym skrytykowaniu pracodawcy i podjęciu aktywnej działalności w związku zawodowym?

– Absolutnie nie. Ludzie muszą się zrzeszać w związki zawodowe i walczyć wspólnie o swoje prawa. Nie możemy się dać wykorzystywać i udawać, że problem wyzysku w miejscach pracy nas nie dotyczy. Każdy nasz ruch, każde nasze działanie jest wbrew pozorom zauważalne i ma wpływ na innych. Trzeba pamiętać, że w Polsce jest dużo do zrobienia w kwestii stosunku pracodawców do pracowników. Poza tym osobiście wiele się nauczyłem, działając w związku zawodowym. Zdobyłem bardzo cenną wiedzę dotyczącą prawa pracy, którą niejednokrotnie miałem okazję wykorzystać. Uczestniczyłem też w wielu ciekawych szkoleniach. To na pewno zaprocentuje w przyszłości.

– Dziękuję za rozmowę.

Z Jarosławem Przeczkiem rozmawiał Bartosz Oszczepalski

Źródło: [Nowy Obywatel](#)